

# Józef Buszko

---

## Uroczystości patriotyczne na Wawelu w latach Rzeczypospolitej Krakowskiej i w dobie autonomii galicyjskiej

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 51, 31-41

---

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

---

ANNALES  
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA  
LUBLIN — POLONIA

VOL. LI, 4

SECTIO F

1996

---

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie

JÓZEF BUSZKO

*Uroczystości patriotyczne na Wawelu w latach  
Rzeczypospolitej Krakowskiej i w dobie autonomii galicyjskiej*

---

Célébrations patriotiques à Wawel à l'époque  
de la République de Cracovie et en Galicie autonome

Dzieje Krakowa, związane z ogólnopolską symboliką patriotyczną, nabrały po upadku niepodległości szczególniejszej wymowy. Od razu trzeba też podkreślić, że centralnym ośrodkiem owej symboliki był Wawel – rezydencja a zarazem pomnik potęgi największego kiedyś terytorialnie państwa w Europie, zajmującego przez całą epokę w ówczesnym układzie stosunków międzynarodowych pozycję mocarstwową.

Ta rola Krakowa i Wawelu jako symbolu ich wielkiej roli dziejowej zarysowała się szczególnie wyraziście w ciągu XIX wieku, zwłaszcza od chwili, gdy gród podwawelski uzyskał namiastkę wolności w postaci Rzeczypospolitej Krakowskiej, a potem dość szerokiej autonomii w ramach Monarchii Austro-Węgierskiej.

W sferze symboliki patriotycznej, stanowiącej niezwykle ważki czynnik krzewienia i ugruntowania świadomości narodowej oraz podtrzymania idei niepodległościowych odgrywać miały obchody patriotyczne, czy – ściśle biorąc – patriotyczno-religijne na Wzgórzu Wawelskim niezwykle znaczącą i ważką rolę. Trzeba przy tym pamiętać, że zabytki krakowskie – przede wszystkim zaś Wawel – oddziaływały niezwykle silnie na wyobraźnię współczesnych.

W grę wchodziły tu także takie czynniki, jak wielka przeszłość historyczna miasta, upamiętniona wieloma doniosłymi wydarzeniami dla państwa i narodu polskiego oraz bogaty folklor wsi podkrakowskiej; miały one stać się źródłem in-

spiracji twórczej dla wielu wybitnych pisarzy, muzyków, malarzy, rzeźbiarzy i uczonych.

Kraków uczył myślenia kategoriami historycznymi, co miało swoją wielką wymowę, gdy przypomnimy, że wiek XIX stanowił erę zwycięskiego historyzmu, uważanego za koronną dyscyplinę w kształtowaniu i rozwijaniu myśli społeczno-politycznej i świadomości narodowej. W oczach Polaków miasto to koncentrowało wizję Polski niepodległej, która może najbardziej wyraziście się rysowała w toku donioślejszych wydarzeń historycznych, zwłaszcza w czasie walk orężnych o niepodległość.

Warto wreszcie pamiętać, że Kraków – ściśle biorąc Wawel – stanowił nekropolię królów polskich, wydawało się więc rzeczą oczywistą, że taką rolę będzie on pełnił w przypadku bohaterów narodowych tych, którzy stali na czele walk zbrojnych o wolność i odbudowę państwa polskiego. Tak też potoczyły się wydarzenia aż do początku XX stulecia.

Chronologicznie biorąc, pierwszą taką wielką uroczystością po utworzeniu Rzeczypospolitej Krakowskiej miały stać się uroczystości na Wawelu, związane z pogrzebem ks. Józefa Poniatowskiego, którego zwłoki, po przywiezieniu z Lipska do Warszawy, złożono tymczasowo w kościele św. Krzyża. Na prośbę Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej car Aleksander I, który ciągle jeszcze akcentował swój liberalizm i chęć zjednania sobie Polaków, zezwolił pochować je na Wawelu.

Datę uroczystości pogrzebowych ustalono na 22 i 23 lipca 1817 r. Od granicy Wolnego Miasta trumnę wieziono 6-konnym wozem, w asyście krakowskiej żandarmerii, przy czym orszakowi towarzyszyło dwu senatorów, młodzież i tłumy ludności wiejskiej i miejskiej.

„Smutny ten orszak – pisała »Gazeta Krakowska« – ruszył ku liniom Krakowa, co krok pomnażany od przybywających obywateli płci obojga i ludu zewsząd cisnącego się tak, iż zbliżając się ku rogatom, jedną tylko rodziną i jedną rodzinę wystawiał, która nad nieodżałowaną stratą łzy ronila”.<sup>1</sup>

Wśród huku armat i dźwięku dzwonów kroczył pochód przez miasto. Pod Bramą Floriańską dołączyło do niego duchowieństwo, cechy z chorągwiami i liczne rzesze krakowian, natomiast na Rynku oczekiwała młodzież akademicka, przedstawiciele sądownictwa oraz infułat mariacki – ks. Wincenty Łańcucki. Od

<sup>1</sup> „Gazeta Krakowska” 3 VIII 1817, nr 62; J. Bieniarzówna, Jan K. Matecki, *Dzieje Krakowa, Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979, s. 55; K. Bąkowski, *Kronika krakowska 1796–1848*, cz. I: od r. 1796 do 1815, cz. II: od r. 1816 do 1831, Kraków 1905, Biblioteka Krakowska nr 27 i 30.

kościół św. Piotra poprowadził orszak pogrzebowy biskup-ordynariusz – Jan Paweł Woronicz. U wejścia do Katedry Wawelskiej zgromadziły się – Senat Rządzący i Akademia Krakowska. Trumnę wnieśli do kościoła najwyżsi rangą oficerowie, przebywający wówczas w Krakowie. Spoczęła ona na katafalku uformowanym z dział broni ręcznej.

Właściwe uroczystości odbyły się nazajutrz, tj. 23 lipca. Po pontyfikalnym nabożeństwie przemawiali – ks. infułat Łańcucki, a następnie senator Aleksander Linowski, zaś w chwili wnoszenia trumny do krypty zabrał głos biskup Woronicz. W swym wystąpieniu podkreślił on ścisły związek obywatelskiego życia poległego wodza z zasługą na wieczysty żywot.<sup>2</sup> Warto nadmienić, że miedzianą trumnę złożono w miejscu, które kiedyś obrał sobie Stanisław August i dopiero po kilku latach włożono ją do marmurowego grobowca.

Drugi wielki pogrzeb na Wawelu w latach narodowej niewoli miał miejsce niedługo potem i był związany z Tadeuszem Kościuszką. Gdy jesienią 1817 r. dotarła do Krakowa wiadomość o jego zgonie, pragnieniem wszystkich Polaków było sprowadzenie jego zwłok do Krakowa. Uroczystości pogrzebowe poprzedził szereg nabożeństw żałobnych, jak w kościele oo. Kapucynów (24 XI) z uroczystym „Requiem” Mozarta; 11 grudnia odprawiono drugie nabożeństwo za Kościuszkę w Katedrze Wawelskiej. Zgromadziło ono krakowskie duchowieństwo, Senat, Izbę Reprezentantów, przedstawiciele władz administracyjnych Rzeczypospolitej, Akademię, nauczycielstwo, milicję, i „mnóstwo miejscowego i z okolic przybyłego ludu”.<sup>3</sup> Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. infułat Łańcucki.

Wreszcie trzecią mszę żałobną pomyślaną jako „hołd narodowego uczucia, cnotom i zasługom tego znakomitego Polaka winny”, celebrowano w kościele Mariackim.<sup>4</sup>

W ceremonii tej także uczestniczyły gremialnie władze miejscowe, Uniwersytet, szkoły, milicja miejska i obywatele „wszystkich klas”, cechy z chorągwiemi, okrytymi kirem – wreszcie – „ludu wiejskiego wielkie zgromadzenie”. Zaznaczyć należy, że z inicjatywą sprowadzenia zwłok Kościuszki do Krakowa wystąpiły i tym razem władze Rzeczypospolitej – Izba Reprezentantów (16 XII) i Senat. Jak pisała „Gazeta Krakowska”, car Aleksander przychylił się do żądania mieszkańców i nie oponował przeciwko owej inicjatywie. Podobno w Petersbur-

<sup>2</sup> Bieniarzówna, Małeckie, *op. cit.*, s. 55.

<sup>3</sup> „Gazeta Krakowska” 17 XII 1817, nr 101 oraz dalszy przebieg uroczystości według tejże gazety z 31 XII 1817, nr 105 i z 8 XII 1818, nr 54. W tym ostatnim numerze uchwała Senatu o budowie kopca-mogily.

<sup>4</sup> „Gazeta Krakowska” 8 VIII, nr 54, cyt. za J. Bieniarzówną i M. Małeckim; zob. także K. Girtler, *Opowiadania, Pamiętniki z lat 1803–1831*, Kraków 1971, s. 181.

gu podkreślano fakt, iż Kościuszko zdystansował się od polityki Napoleona w kwestii polskiej.

Książę Antoni Jabłonowski wyjechał do Solury, skąd 11 kwietnia sprowadził szczątki zmarłego, złożone tymczasowo w kościele św. Floriana, który aż do dnia pogrzebu tłumnie odwiedzali mieszkańcy Krakowa, manifestując swe patriotyczne uczucia. Eksportacja zwłok nastąpiła dopiero 22 czerwca, pogrzeb zaś odbył się dnia następnego. Na Kleparzu uformował się żałobny kondukt, przy czym przebieg uroczystości zbliżony był do rytuału pogrzebu ks. Józefa, nie było jednak tyle zmian celebriansów.

Według ówczesnych relacji, katafalk na karawanie był niski, gładko obciągnięty czarnym kirem, konie w czarnych kapach, które prowadzili na czarno ubrani „starzy kościuszkowscy wojacy”.<sup>5</sup> Na szarej trumnie położono czarną czapkę z białym piórem oraz pałasz w czarnej, skórzanej pochwie, o którym mówiono, że był tym, którego Kościuszko używał we wszystkich bojach. Eskortę honorową tworzyła milicja Wolnego Miasta, żandarmeria konna, przedstawiciele władz krakowskich i delegacje cechów.<sup>6</sup>

Katafalk w Katedrze Wawelskiej zaprojektował Franciszek Kłos, jeden z oficerów inżynierii Królestwa Polskiego, tych, którzy przeprowadzali linię graniczną Rzeczypospolitej Krakowskiej. W czterech rogach katafalku umieścić kolumny, na których poustawiano karabiny i kosy. Treści malowideł, zdobiących katafalk zaproponował ks. kanonik Sierakowski. Przedstawił on cztery sceny z życia Kościuszki – przysięgę na Rynku krakowskim 24 marca 1794 r., uroczystą dekorację orderem Cyncynata w Ameryce oraz hołd złożony Naczelnikowi przez żołnierzy polskich w Berville w 1814 r., kiedy to żołnierze-Polacy, służący w armii rosyjskiej, rekwirujący żywność – rozpoznali Kościuszkę; wreszcie ostatnia scena stanowiła alegoryczny obraz, na którym był widoczny medalion z podobizną Naczelnika wraz z siedzącą obok postacią płaczącej kobiety w koronie, z tarczą i orłem białym przy boku – symbolizującą Polskę. Na każdym z obrazów umieszczono odpowiednią łacińską sentencję, zaś czterech rogów katafalku strzegły rzeźbione polskie orły. W ogromnych świecznikach paliły się potężne gromnice, a na niższych stopniach płonęły kolorowe lampy.

Dnia 23 czerwca przy wszystkich ołtarzach Katedry Wawelskiej odprawiono msze żałobne. Tegoż dnia, o godzinie 10. rozpoczęły się właściwe ceremonie, rozpoczęte złożeniem wieńca i okolicznościowym przemówieniem prezesa Senatu – Stanisława Wodzickiego. Mszę pontyfikalną odprawił biskup Jan Paweł Wo-

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 180.

<sup>6</sup> „Gazeta Krakowska” 8 VIII 1918, nr 54; Girtler, *op. cit.*, s. 181.

ronicz, a ks. Wincenty Łańcucki wygłosił kazanie, utrzymane w duchu patriotycznym. Zwłoki Naczelnika spoczęły w grobach królewskich – obok Sobieskiego i Poniatowskiego.

Godne podkreślenia jest to, że pogrzeby obu bohaterów narodowych – ks. Józefa Poniatowskiego i Naczelnika Tadeusza Kościuszki głęboko zapadły w serca współczesnych obu tym wydarzeniom, wywołały silny rezonans w społeczeństwie polskim wszystkich trzech zaborów. Pogrzeby te – pisze pamiętnikarz Kazimierz Girtler – były

„[...] jakby przeglądem ostatnich dziejów Polski. Rozrzewnieni starce powracali do domu jakby z Ziemi Świętej – każdy przekazywał swemu następcy obowiązki z uczuć tych i ślubów płynące, a lzy narodu lały się po głazach, świadcząc o jego wielkości. My młodzież, oswajaliśmy się z dziełami takich ludzi, jak Poniatowski i Kościuszko, serca nasze były mocno na opowiadania wojowników, którzy pod nimi służyli. Czyniliśmy im jedno za drugim zapytania, aż pojęliśmy, że oni *wiedzą jedynie o przeszłości, a przyszłość na nas spoczywa*. Z pogrzebu Kościuszki duch Polski jakby zawołał na nas: – *Jeszcze Polska nie zginęła*” [podkr. K.G.]<sup>7</sup>.

Jako efekt tych nastrojów – po wielu dyskusjach – skonkretyzował się projekt uczczenia Naczelnika kopcem-mogiłą, na wzór tak ściśle związanych z Krakowem kopców – Krakusa i Wandy. Nie jest sprawą pewną, czyj to był pomysł. Według jednych relacji pomysłodawcą był Feliks Radwański, prezes Senatu Wodzicki przypisywał go sam sobie, natomiast rodzina Mieroszewskich twierdziła, że inicjatorem był sekretarz Senatu – Jacek Mieroszewski. Projekt zyskał gorące poparcie biskupa Woronicza i miał być wzniesiony rękami wszystkich warstw społecznych. Plany i kosztorysy budowy wykonali obaj Radwańscy – profesor i jego syn Feliks.

Budowę zainaugurowano 16 października 1820 r., po czym przekształciła się ona w permanentną manifestację patriotyczną. W czasie prowadzenia prac orkiestra przygrywała melodie patriotyczne. Budowę ukończono 25 października 1823 r., a więc w ciągu trzech lat. Jej echa rozbrzmiewały szeroko we wszystkich dzielnicach Polski, przy czym resztę budowy pokryto ze składek, zewsząd napływających do Krakowa.

\*

Nawrót do tradycji wielkich uroczystości, związanych ze Wzgórzem Wawelskim miał, niestety, nastąpić dopiero z chwilą ustabilizowania się sytuacji politycznej w monarchii habsburskiej i po tragicznych wydarzeniach lat 1863–

<sup>7</sup> Girtler, *op. cit.*, s. 181; zob. także W. Bartel, *O Kościuszcze i jego spotkaniach z Krakowem*, Kraków 1965, s. 63 i n.

1864. Kraków reagował zresztą znacznie silniej na te wydarzenia w porównaniu z rokiem 1830/31, kiedy to represyjny system, narzucony tutejszej ludności przez państwa zaborcze ograniczał możliwości głośnego manifestowania przywiązania do polskości. Nastrój patriotycznej egzaltacji wyrażał się przede wszystkim w manifestacjach kościelno-patriotycznych w największych kościołach krakowskich.

Szczególnie upamiętniły się dwa solenne nabożeństwa – 27 listopada 1860 r. w kościele św. Anny za Mickiewicza i 29 listopada w kościele Mariackim, w rocznicę powstania listopadowego. Mimo braku drukowanych ogłoszeń zjawily się tam wówczas tłumy ludzi, których świątynia nie mogła pomieścić. Przybyli nawet Żydzi. Po raz pierwszy odśpiewano wtedy w kościele potężny chorał K. Ujejskiego *Z dymem pożarów*, a więc pieśń o zdecydowanie antyaustriackim wydźwięku.

Wybuch powstania w Królestwie wywołał tak silny rezonans w Krakowie, że władze zdecydowały się ogłosić w Galicji stan oblężenia (18 IV 1864).

Kłęski Austrii, poniesione w wojnie z Francją i Piemontem (1859), a potem z Prusami (1866) doprowadzić miały jednak ostatecznie do gruntownych reform monarchii naddunajskiej i do ukształtowania się autonomii galicyjskiej. Od tej pory zaczęła Galicja nabierać coraz to większego znaczenia w życiu kulturalnym i politycznym narodu polskiego, zaś Kraków przekształcił się w pełnym tego słowa znaczeniu duchową, a potem także (od przełomu XIX i XX wieku) – w pewnej przynajmniej mierze – także i polityczną stolicę Polski, w główny ośrodek polskiego życia politycznego.

Serię wielkich patriotycznych manifestacji na Wawelu w dobie autonomicznej miał otworzyć tzw. wtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego w r. 1869. Dnia 14 czerwca tegoż roku, w czasie robót konserwatorskich przeprowadzonych w Katedrze Wawelskiej z inicjatywy Towarzystwa Naukowego Krakowskiego odnaleziono przypadkiem zwłoki Kazimierza, o których dotąd nie wiadano, gdzie były pochowane.<sup>8</sup> Odkrycie to zelektryzowało opinię publiczną. Żywioły demokratyczno-liberalne postawiły zarzut czynnikom odpowiedzialnym za prace konserwatorskie – zbagatelizowania tego odkrycia, co odniosło się przede wszystkim do przywódcy starszej generacji konserwatystów – Pawła Popiela, pełniącego wówczas funkcję konserwatora zabytków.

Opinia publiczna, żywo poruszona tym wydarzeniem i rozagitowana artykułami liberalnego krakowskiego dziennika „Kraj”, domagała się urządzenia królowi uroczystego pogrzebu. Konserwatyści i ich organ prasowy „Czas”, zwolenni-

<sup>8</sup> J. Buszko, *Uroczystości kazimierzowskie na Wawelu w roku 1869*, Kraków 1970, s. 11 i n.

cy pracy organicznej i w zasadzie przeciwnicy wszelkich tłumnych manifestacji patriotycznych, musieli się jednak ugiąć pod presją ogółu i zaakceptować projekt powtórnego pogrzebu Kazimierza Wielkiego, który odbył się 8 lipca 1869 r. z wielką okazałością.

Głównym ośrodkiem uroczystości kazimierzowskich stał się – rzecz jasna – Wawel, do którego po uroczystej mszy św. w Kościele Mariackim wyruszył wielki pochód, w którym kroczyli w strojach narodowych, szlacheckich, mieszczańskich, cechowych i żydowskich liczni mieszkańcy Krakowa i wsi podkrakowskich – Polacy i Żydzi, przy udziale przyjezdnych z całej Galicji oraz z innych dzielnic Polski.

„Kontusz – relacjonował »Kraj« – posuwał się obok sukmany i długiej sukni Izraelity, pióra czaple powiewały przy wysokich kapeluszach. Przewaga była jednak po stronie narodowych ubiorów, z których tak wiele było pysznych, tak wybornie odpowiadających twarzom i postaci, iż zdawać się mogło, że cofnęliśmy się o wieków parę i że widzimy hetmanów i senat dawnej Polski...”

W świetle tejże relacji owa Polska znalazła się w podwawelskim grodzie, tyle że „pełniejsza jak ongi”, bo obok postaci „niby z marmurowego powstałych grobu”, szli mieszczanie, chłopcy i Żydzi, „z których każdy czuł się na swym miejscu, każdy pojmował, że jako Polak ma prawo i obowiązek brać udział w narodowej uroczystości, iść za trumną króla polskiego. Wszystko prawie, czym Galicja, Wielkopolska i Prusy Zachodnie szczyścić się mogą, było tu reprezentowane...”

„Kraj” zaznaczał, że na razie nie jest jeszcze w możności podać nazwisk wszystkich znakomitości, jakie wzięły udział w opisanej uroczystości, wymienił jednak wśród gości spoza Galicji: prezesa Koła Polskiego w Sejmie berlińskim, Karola Liberta, który towarzyszył marszałkowi krajowemu Leonowi Sapieżę, następnie hr. Augusta Cieszkowskiego oraz Jełowickiego i Ignacego Danielewskiego z Prus Zachodnich, wreszcie reprezentantów wszystkich niemal krajowych instytucji społecznych, kulturalnych i politycznych.<sup>9</sup>

Uroczystości kazimierzowskie, majestatyczne i będące ze strony prezydenta miasta – Józefa Dietla przedmiotem starannej reżyserii, uczyniły z niej – jak piszą Kazimierz Wyka i Henryk Wereszycki – wielki spektakl narodowy, godny pióra Wyspiańskiego.<sup>10</sup>

Stały się też one zachętą i wzorem dla wielu następnych. Choć nadano uroczystościom charakter patriotyczny – władze nie stawiały przeszkód. Pogrzeb

<sup>9</sup> *Ibid.*

<sup>10</sup> *Ibid.*; Szczególnie szerokie impresje na ten temat dał K. Wyka w esejju *Sześćset i sto lat temu*, „Miesięcznik Literacki”, kwiecień 1971, nr 4, s. 28–34; Podobny charakter, podkreślający jednak specyficznie polski charakter uroczystości, mają wywody Henryka Wereszyckiego (pseud. Adam Stor), „Tygodnik Powszechny”, 1971, nr 3, s. 5 i 6.



Kazimierza Wielkiego wywarł ogromne wrażenie na uczestnikach, wywołał szeroki rezonans w całej Polsce i długo pozostał w pamięci krakowian, o czym m.in. świadczy znany rapsod Stanisława Wyspiańskiego, napisany w kilkadziesiąt lat później, w r. 1900 ze znaną strofą „Idą posepni a grają im dzwony...”

Nader okazałe, nawet pompatyczne pogrzeby, stały się pewnego rodzaju specjalnością krakowską, przeradzały się też zazwyczaj w manifestacje patriotyczne. Tu trzeba dodać, że obok Wawelu, drugim „Panteonem polskim” – co prawda niższej rangi – stała się krypta grobowa pod kościołem oo. Paulinów na Skałce, gdzie spoczęły zwłoki Jana Długosza; 19 maja 1880 r. odbyło się przeniesienie jego prochów do nowego sarkofagu w krypcie, z równoczesnym otwarciem w niej pomieszczenia „grobów zasłużonych”.

Tak więc rok później przeniesiono tu z cmentarza zwłoki poetów – Lucjana Siemieńskiego i Wincentego Pola, po czym nastąpiła w latach 80. seria wielkich pogrzebów; 18 kwietnia 1887 r. spoczął na Skałce Ignacy Kraszewski, zmarły w Genewie, potem w grobach zasłużonych złożono zwłoki zmarłego we Florencji Teofila Lenartowicza (1893), Adama Asnyka (1897), Henryka Siemiradzkiego (1902) – i wreszcie – Stanisława Wyspiańskiego (1907).

Równie uroczyste pogrzeby, połączone z okolicznościowymi przemówieniami, nabożeństwami (również m.in. na Wawelu) oraz wielotysięcznymi pochodami, organizowano według przemyślanego ceremoniału także zasłużonym dygnitarzom krajowym, jak Mikołajowi Zyblikiewiczowi (1887) – z krypty Pijarów do kościoła Mariackiego, stamtąd zaś ulicą Floriańską na cmentarz Rakowicki.

Drugą specjalnością Krakowa były – jak wiadomo – jubileusze osób zasłużonych, jak jubileusz Kraszewskiego (1879), 25-lecie pracy artystycznej Jana Matejki (1883). We wszystkich tych imprezach dominowały stroje polskie, zwłaszcza m.in. w obchodach z okazji 200-lecia odsieczy wiedeńskiej (1883), czy uroczystościach 500-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego – obok – rzecz jasna – tóg akademickich różnej barwy i autoramentu. Wiele z tych uroczystości – a stało się to niemal regułą – nie odbyło się bez pochodów „obywatelskich” na Wawel i uroczystych nabożeństw w Katedrze Wawelskiej.

Szczególnie doniosłą jednak uroczystością, związaną ściśle z Wawelem i kryptą wawelską, o wydźwięku głęboko patriotycznym, stało się sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza w r. 1890. Warto zaznaczyć, że starania w tej sprawie podjęto jeszcze w 1869 r. Po pokonaniu wielu trudności udało się wreszcie uzyskać odpowiednie zezwolenia i zebrać potrzebne fundusze. Zwłoki Mickiewicza przewieziono pociągiem z Montmorency pod Paryżem. Pod Zurichem pociąg zatrzymano, otwarto drzwi wagonu z trumną, po czym w imieniu rządu szwajcarskiego przemówił były prezydent Szwajcarii Numa Droz; przemawiali również

przedstawiciele emigracji socjalistycznej – polskiej, rosyjskiej i południowoślowiańskiej.<sup>11</sup>

Dnia 4 lipca, w nadzwyczaj uroczystym i tłumnym pochodzie – przy udziale najwyższych władz krajowych, miejskich i kościelnych – przeniesiono zwłoki trasą przez ulicę Sławkowską, Rynek i Grodzką do Katedry Wawelskiej, składając je w specjalnie przygotowanej krypcie. Komitet organizatorski starał się, by uroczystości tej nadać charakter ogólnopolski, choć nie bez pewnych ograniczeń, które dotyczyły socjalistów. Ogólnie jednak biorąc, uroczystość miała ogromne znaczenie jako wielka manifestacja polskiej kultury i w ogóle polskości.

W porównaniu z uroczystościami mickiewiczowskimi o wiele skromniej przebiegały obchody 100 rocznicy Konstytucji 3 maja (1891), upamiętnione założeniem Towarzystwa Szkoły Ludowej oraz 100-lecie powstania kościuszkowskiego (1894), połączone z manifestacją na Rynku.

Rynek krakowski stał się natomiast widownią na wielką skalę, związaną z odsłonięciem pomnika Adama Mickiewicza w dniu 26 czerwca 1898 r. Tu w obecności syna i córki poety, licznych delegacji z różnych stron Polski i Czech, marszałek krajowy Stanisław Badeni dokonał odsłonięcia pomnika. Wygłoszono cały szereg przemówień, do których jednak nie dopuszczono socjalistów mimo usilnych nalegań Ignacego Daszyńskiego. Następnego dnia odbył się tłumny pochód na Wawel. Na 29 czerwca socjaliści zapowiedzieli pochód robotniczy, na który jednak władze nie zezwoliły. Sprawcą tego zakazu był personalnie ówczesny namiestnik hr. Leon Piniński, odnoszący się szczególnie wrogo do ruchu robotniczego.

Dyrektor krakowskiej policji, nie chcąc doprowadzić do starcia z oburzonym tłumem robotników, zezwolił jednak na przewiezienie wieńców ufundowanych przez partię socjalistyczną – dorożkami, którymi udały się pod pomnik poszczególne delegacje robotnicze, tłum zaś przeszedł małymi grupami przez kordon wojska i ostatecznie zebrał się na Rynku.<sup>12</sup> Partia założyła przy tej okazji Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza.

Kulminacyjnym, niezwykle doniosłym wydarzeniem w całym szeregu obchodów, których docelowym punktem był Wawel – stać się miały uroczystości patriotyczne w 1910 r. – w 500-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Trwały one od 15 do 17 lipca, a o ich rozmiarze świadczy najlepiej liczba przybyłych uczestników, których obliczono na 150 tysięcy osób. Były to, oprócz rozmaitych wycieczek z terenu Galicji, liczne grupy Polaków z zaboru rosyjskiego, mniej liczne (ze zrozumia-

<sup>11</sup> I. Daszyński, *Pamiętniki*, Warszawa 1957, t. 1, s. 79.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 168.

łych względów) i częściowo zakonspirowane przyjazdy z zaboru pruskiego, następnie liczni Polacy z emigracji, wreszcie przedstawiciele szeregu narodów słowiańskich (przybyło m.in. sporo Czechów).

Ton uroczystościom nadawali członkowie „Sokoła”, którzy w dniach obchodów grunwaldzkich zwołali do Krakowa V Zlot Sokolstwa Polskiego. Na Błoniach demonstrowali efektowne pokazy gimnastyczne. Ale i socjaliści zorganizowali tłumny pochód. Na Wawelu tłum robotniczy zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła”, a potem „Czerwony Sztandar”.

„Gdym szedł na przedzie śpiewających robotników – pisze Ignacy Daszyński – widziałem jak z jednego parterowego okna »proboszczówki« na Wawelu ksiądz nas błogosławił, ale za to w drugim oknie inny ksiądz miotał się i wrogo gestykułował. Słowa wrogie utonęły w potężnym śpiewie tysięcy...”<sup>13</sup>

Uroczystości grunwaldzkie, w trakcie których zorganizowano szereg imprez, jak wielki festyn ludowy w parku Jordana, wystawę pamiątek jagiellońskich, przedstawienia teatralne (m.in. wystawienie w Barbakanie wozu Drzymale) wraz z tłumnymi pochodami na Wawel, miały wielkie znaczenie dla polskiej sprawy narodowej, podkreślały one wobec swoich i obcych żywotność idei niepodległościowego narodu polskiego.

Ostatnie uroczystości, które się odbyły już niemal na progu I wojny światowej, której m.in. widownią było Wzgórze Wawelskie, związane było z 50-leciem wybuchu powstania styczniowego, 100. rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki i 100. rocznicą śmierci ks. Józefa Poniatowskiego. Notabene, starano się o budowę pomnika Kościuszki, jednakże sprawa ta przez wiele lat nie doczekała się realizacji. Nie doczekała się także sprawa sprowadzenia prochów Juliusza Słowackiego, m.in. wskutek oporu ze strony kardynała Jana Puzyry; nie uczestniczył on także czynnie w obchodach grunwaldzkich.<sup>14</sup>

<sup>13</sup> *Ibid.*, t. II, s. 64; Powyższa relacja lidera Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej świadczy dobitnie, jak bardzo były zróżnicowane stanowiska krakowskiego duchowieństwa do ruchu socjalistycznego, który – jak wiadomo skądinąd – zdobył wówczas w Krakowie tak znaczne sympatie (z uwagi na swe programowe hasła demokratyczne i niepodległościowe, że w parlamentarnych wyborach uzyskał w r. 1911 absolutną większość (60% głosów) i 3 na 5 mandatów przyznanych temu miastu. W tychże wyborach parlamentarnych „Księża zakonnicy idą na wybory z o d k r y t y m i k a r t k a m i [podkr. Daszyńskiego], na których wypisane jest nazwisko socjalistycznego kandydata. Wszystkim te kartki pokazują...”, Daszyński, *op. cit.*, t. II, s. 90.

<sup>14</sup> J. Buszko, *Kraków w dobie autonomii galicyjskiej (1866–1914), Szkice z dziejów Krakowa od czasów najdawniejszych do pierwszej wojny światowej*, pod red. J. Bieniarzówny, Kraków 1969, s. 187.

\*

Krakowskie obchody patriotyczne – szczególnie jednak obchody najwyższej rangi, których głównym ośrodkiem był Wawel, charakterystyczne dla istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej, w znacznie jednak szerszej mierze symptomatyczne po uzyskaniu przez kraj autonomii – odegrały – patrząc na nie z szerszej historycznej perspektywy – ogromnie wzniosłą rolę w życiu społeczeństwa polskiego. Dawały okazję do manifestowania polskości i jedności narodowej, wobec przetrwania, trwałości bytu narodowego – i wiecznie żywej idei odbudowy państwowości polskiej.

Szerokie rzesze Polaków – nie tylko mieszkańców Galicji, ale i pozostałych dzielnic Polski, poddanych srożącemu się uciskowi narodowemu, podniosły na duchu, utwierdziły i pogłębiały świadomość narodową, rozszerzały jej zasięg na te warstwy narodu, jak chłopci, niewyrobieni politycznie robotnicy, które nie posiadały jej w całej pełni. Podkreślały one, że proces uświadczenia narodowego może czynić szybsze postępy, jeśli obok rzetelnej, codziennej pracy nad podniesieniem gospodarczym, kulturalnym i politycznym narodu, o co zabiegały szerokie rzesze nauczycieli oraz poszczególne stronnictwa i stowarzyszenia społeczno-kulturalne – świadomość tę równolegle będą kultywowały wizualne i werbalne formy służące krzewieniu postaw patriotycznych.

Stąd też wszelkiego rodzaju uroczystości patriotyczne stały poniekąd u podstaw polskiego czynu zbrojnego, który się narodził pod koniec ery autonomicznej Galicji; one po prostu torowały świadomość tego czynu, który stał się faktem z chwilą wybuchu wojny.